WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Kraków, środa 26 października 1938 Nr 293

NOWY DZIENNIK
WYDANIE 10 WIECZORNE

O czym rozmawiał amb. Lipski z min. Ribbentropem?

Pogłoska o przedłużeniu polsko-niemieckiego paktu nieagresji

Warszawa, 26. 10. (A) Z Berlina donosi korespondent „Kur. Warsz." „Przeprowadzona w poniedziałek konferencja ambasadora Lipskiego z ministrem von Ribbentropem wywołała w tutejszych kołach politycznych wiele najrozmaitszych komentarzy, tym bardziej, że oficjalny komunikat o niej unika jakichkolwiek bliższych wyjaśnień, a treść konferencji utrzymywana jest przez czynniki miarodajne w pełnej tajemnicy.

Powszechnie uważa się, że konferencja ta dotyczyła konfliktu czesko - węgierskiego i stanowiła ukoronowanie ożywionej akcji dyplomatycznej, mającej miejsce w ostatnich dniach. Wiadomo jest przy tym, że inicjatywa odbycia tej konferencji wyszła ze strony niemieckiej".

Inne źródła donoszą o zamierzonym jakoby przedłużeniu paktu niemiecko - polskiego na dalszych 10 lat, t. j. do roku 1954.

Pogłoski o rychłej podróży min. Becka do Berlina zostały w kołach warszawskich zdementowane.

PARYSKIE PLOTKI

Paryż 26. 10. „Oeuvre" plotkuje o bliskim zawarciu przymierza polsko - niemieckiego podczas najbliższego spotkania ministra polskiego z Hitlerem, przy czym w nowym dokumencie ma być aluzja do „uzgodnienia polityki zagranicznej obu krajów".

Nie mniej ciekawe są wynurzenia „Oeuvre" które wszakże traktować należy z największymi zastrzeżeniami, że ostatnie wielkie kredyty towarowe Niemiec udzielone Polsce, będą miały za wynik zaopatrzenie polskiej armii w niemiecki materiał wojenny (!) W ogóle zaś — podaje „Oeuvre" — Niemcy coraz bardziej opanowują przemysł polski wielki i średni (!?)

* * *

Paryż 26 10. Wiadomość o zamierzonej podróży ministra v. Ribbentropa do Rzymu wywołała w kołach politycznych wielkie zdziwienie. Panuje przekonanie, że podróż ministra pozostaje w związku z jego rozmową z ambasadorem Lipskim i ze sprawą wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Znowu pogłoska o propozycjach niemieckich pod adresem Litwy

Kowno. 26. 10. W litewskich kołach politycznych utrzymuje się nadal wersja, jakoby poseł niemiecki w Kownie przedłożyć miał prezydent. Smetonie następujące propozycje rządu Rzeszy: Niemcy proponują Litwie 15-letni pakt o nieagresji, gwarantując ze swej strony nienaruszalność państwa litewskiego pod następującymi warunkami: 1) Litwa unieważni pakt o nieagresji z Sowietami, 2) zrewiduje wszystkie swoje traktaty handlowe i skieruje cały swój eksport rolniczy do Rzeszy, która w zamian będzie Litwie dostarczać artykułów przemysłowych; 3) Niemcy skłonne są zwiększyć Litwie o 200 procent kontyngenty przywozowe na artykuły rolnicze; 4) okręg kłajpedzki zostanie przekształcony na kraj wolny.

Na propozycje te, które zostały doręczone prezydentowi Smetonie, z zastrzeżeniem poufności, rząd litewski ma udzielić odpowiedzi do końca roku bieżącego. O propozycjach niemieckich miał poinformować dziennikarzy litewskich minister spraw zagr. Lozorajtis, który na poufnej konferencji prasowej oświadczył, że prezydent Smetona rozważa te propozycje.

Chamberlain spodziewa się krytyki zaniedbań w dziedzinie obrony państwa

Londyn. 26. 10. (A) Przed wczorajszym posiedzeniem gabinetu odbyła się — jak już donosiliśmy — narada premiera z ministrami resortów obrony narodowej z udziałem ministra spraw zagr. Halifaxa, spraw wewnętrznych Hoare, szefa imperialnego sztabu generalnego lorda Gorta i rzeczoznawców ze sztabu armii, floty i lotnictwa.

Koła polityczne zwróciły specjalną uwagę na ten charakter narad gabinetu, który potwierdza przypuszczenie, że z otwarciem nowej sesji parlamentarnej główny atak zarówno opozycji jak i pewnej grupy konserwatywnej skierowany będzie nie tyle przeciwko polityce zagranicznej, która doprowadziła do umowy monachijskiej, ile przeciwko niewiarygodnym wprost zaniedbaniom obrony państwa, co w pierwszym rzędzie spowodowało niepowodzenia polityki zagranicznej gabinetu Chamberlaina.

Proces Schuschnigga — w najbliższych dniach?

Berlin 26. 10. Według informacyj zagranicznych, proces b. kanclerza Austrii, Schuschnigga ma się rozpocząć w najbliższy poniedziałek w Wiedniu.

„Danziger Vorposten", wyrażający często punkt widzenia kół oficjalnych Rzeszy, uznał tę wiadomość za całkowicie zmyśloną i twierdzi, że trybunał, konieczny dla tego rodzaju procesu, nie został jeszcze utworzony.

W ZDOBYTYM HANKAU

Dalsze postępy Japończyków

Hankau 26. 10. (R) Około 1.000 cudzoziemców, którzy znajdowali się w Hankau w chwili wejścia wojsk japońskich, znalazło schronienie w specjalnej dzielnicy administracyjnej miasta, nie objętej działaniami wojennymi. Wśród cudzoziemców nie ma ani zabitych ani rannych.

Pożar, który szalał przez całą noc, nad ranem zaczął wygasać. W niektórych częściach miasta słychać jednakże jeszcze eksplozje. W dzielnicy, gdzie znajdowała się znaczna część urzędów, wysadzono w powietrze tylko kilka gmachów. Zawdzięczać to należy oddziałom marynarzy brytyjskich, którzy zdołali w porę usunąć podłożone materiały wybuchowe z większości gmachów państwowych i banków.

Korespondent Reutera, który odwiedził dawną koncesję japońską, stwierdził, iż wysadzono w powietrze konsulat japoński i japoński urząd morski.

Ulice miasta są zupełnie puste, tylko co pewien czas ukazuje się na nich osamotniony przechodzień.

Gmach, w którym mieściły się urzędy Kuomintangu ciągle jeszcze płonie Nie wygasły jeszcze również płonące zabudowania wielkich zakładów metalurgicznych. W pobliżu dawnej głównej kwatery Czang-Kai-Szeka również szaleją jeszcze pożary. Deszcz, który pada przeszło 20 godzin, pomaga w gaszeniu pożarów.

Tokio, 26. 10. (R) Donoszą tu z Hankau, że niemal już całe miasto jest pod kontrolą wojsk japońskich. Na południowym brzegu Yangtse wojska japońskie czynią dalsze postępy i obsadziły już przedmieścia Wuczang.

„Yomiuri Szimbun" w związku z upadkiem Hankau pisze, iż nie jest to koniec, lecz punkt wyjściowy nowego stadium konfliktu chińsko-japońskiego.

„Asahi Szimbun" przewiduje, że obecnie działania wojenne będą zastąpione działaniami dyplomatów.

Tokio, 26. 10. PAT. Według wiadomości, jakie nadeszły z Hankau, wojska japońskie zajęły całkowicie Wuczang, nie spotykając prawie żadnego oporu ze strony Chińczyków. Miasto w wielu miejscach płonie. Ażeby zapobiec rabunkom, niezwłocznie po wkroczeniu do miasta Japończycy rozesłali w różnych kierunkach miasta bardzo silne patrole.

Czang-Kai-Szek -- małym dowódcą lokalnym

Paryż, 26. 10. (A) Komentując zdobycie Hankau, minister wojny Itagaki oświadczył korespondentowi Havasa w Tokio, że po upadku Kantonu i Hankau Czang Kai Szek jest tylko małym dowódcą lokalnym o bardzo ograniczonych możliwościach. Minister Itagaki stwierdził, że Japonia nie zmniejszy swych wysiłków, dopóki nie zdoła odbudować nowych Chin i dopóki nie powstaną trwałe podstawy dla stałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie spoczniemy, dopóki tych postulatów nie zrealizujemy. Jeśli się to okaże potrzebnym, mówił min. Itagaki, to wojska nasze obsadzą najbardziej zapadłe kąty Chin.

Papież ostrzega dyktatorów

Rzym. 26. 10. W przemówieniu wygłoszonym do uczestników 4-go Międzynarodowego Kongresu Archeologii Chrześcijańskiej Papież wspomniał o hitleryźmie:

„Obok waszych studiów nad dobrą i pogodną archeologią — mówił Papież — uprawia się w krajach nie zbyt odległych, bardzo smutną i złośliwą archeologię. Odgrzebano na nowo postać Juliana Odstępcy.

Takie prześladowanie któremu się ciągle za przecza, istnieje w Niemczech i Austri. Co dnia otrzymujemy na naszym biurku dokumenty wciąż nowe, bardzo pewne, dobrze skontrolowane, i zawsze obfitujące w rzeczy smutne i najgorsze groźby. Dotyka to Naszego serca nie tylko jako serca Ojca i Pasterza, ale także jako człowieka, bo widzimy w tym znieważaną godność ludzką. Nikczemność i kłamstwo idą w parze i powraca się istotnie do Juliana Odstępcy, a nawet Nerona — przez przypisywanie chrześcijanom odpowiedzialności za prześladowania, którym podlegają — bowiem Neron był pierwszym, który na chrześcijan zwalał odpowiedzialność za pożar, użyty jako pretekst do rozpętania przeciw nim prześladowania. To dzieje się co dzień, a boleść Nasza, która zawsze jest bardzo głęboką, gdy widzimy rażonych nawet najmniejszych z Naszych dzieci, jest tym większa, że widzimy atakowaną uświęconą purpurą osobę Wysokiego Pasterza.

„W ciągu naszych przeszło 80 lat życia — mówił Papież — wieleśmy widzieli rzeczy i właśnie wspomnienia z Naszego długiego życia utwierdzają nas w przekonaniu, że sprawy wielkie posłuszne są woli Boga, a nie rękom ludzkim. Na progu Naszego wieku męskiego, widzieliśmy Napoleona III, który, zdawało się jednym gestem, jednym mrugnięciem oka, dominował nie tylko nad Europą, ale i nad całym światem. Biedny Meksyk wie coś o tym... A potem ujrzeliśmy, jak wpadł w płomienie Sedanu. Później widzieliśmy hegemonię Bismarcka, który w Wersalu u bram pognębionej stolicy, przystępując do zakładania Cesarstwa Niemieckiego, oświadczał: „Budujemy na czasy wieczne!". I oto także Bismarck padł, by ustąpić miejsca nie sławnemu strategowi jak Moltke, lecz nieznanemu generałowi Caprivi. Jeszcze później widzieliśmy hegemonię Wilhelma II, bóstwa swego narodu, który wkroczywszy w zawieruchę wielkiej wojny, — musiał z niej wyjść pozbawiony korony i wolności. A co do samej wojny, poznaliśmy ją z bliska, gdyśmy w pełnym jej biegu dwukrotnie przemierzali Europę i to w regionach, gdzie najbardziej szalała. Przypominamy sobie, że choć wszystko kazało przewidywać zwycięstwo Niemiec, choćby tylko z powodu olbrzymiego ich przygotowania, tymczasem zwycięstwo przypadło nie umiejętności przygotowania, lecz sile niespodziewanej. Chciano także twierdzić, że po wyjściu z wielkiej wojny świat przejdzie do wielkiego pokoju i oto świat nigdy nie był tak bardzo w wojnie, jak w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Myślano, że po wojnie świat zwróci się na prawo, a oto w pierwszym okresie po wojnie zwrócił się właśnie na lewo.

„A obecnie widzimy jeszcze podnoszące się, wciąż podnoszące się te hegemonie, więcej lub mniej zamaskowane, widzimy prawdziwą konkurencję hegemonij w Europie, w całym świecie."

Trudności gospodarcze w Sowietach

Winni oczywiście „wrogowie ludu".

Moskwa, 26. 10. (P)

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Sowietach jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań prasy sowieckiej. Dzisiejsza „Prawda" poświęca temu zagadnieniu artykuł wstępny, w którym przytacza szereg nawet na stosunki sowieckie drastycznych objawów trudności gospodarczych. W Mińsku ludność dotychczas pozostaje bez opału pomimo, iż miejscowy sowiet już w sierpniu pobrał od mieszkańców Mińska większe zaliczki na dostawę drzewa z pobliskich lasów. W Kazaniu nie tylko mieszkańcy miasta nie dostają opału, lecz nawet szpitale miejskie nie są opalane wskutek braku drzewa i węgla. W Swierdłowsu, który głównym miastem przemysłowego okręgu uralskiego i liczy ponad 200 tys. mieszkańców nie ma ani jednej jadłodajni, w Taganrogu, którego ludność wynosi przeszło 150 tys. nie ma ani jednej łaźni i pralni. Budowa łaźni i pralni zapoczątkowana została w 1932 r. i dotychczas nie została ukończona.

„Prawda" przyznając się do nowych niepowodzeń gospodarki sowieckiej usiłuje przerzucić odpowiedzialność za pogorszenie stanu gospodarczego na „wrogów ludu" i „opozycjonistów"

W Sowietach pracownik umysłowy — obywatelem niższej kategorii

Moskwa, 26. 10 (P) Inżynierowie i technicy sowieccy są bardzo źle wynagradzani za swoją pracę. Jednak nie tylko pod względem materialnym są oni upośledzeni. Charakterystyczną cechą stosunków w Z.S.R.R. jest poniżenie inteligencji sowieckiej. Gruboskórne i ordynarne powiedzenia pod adresem inżynierów i techników stały się modą. Nawet w czasie bezpośredniej rozmowy z podwład ni używają zwrotów i powiedzeń wysoce obraźliwych. Częste też są wypadki zwymyślania inżynierów naczelnych. Ta moralna sytuacja kierowników sowieckiej produkcji przemysłowej wywołuje obojętność ich dla losów powierzonych im warsztatów pracy, które coraz bardziej cbyłą się ku upadkowi.

Dorożkarze sowieccy kapitalistami

Moskwa, 26. 10 (P) Moskiewskie władze miejskie dokonały lustracji dorożek konnych. Jak się okazało, dorożki konne tak charakterystyczne dla dawnej Moskwy, znikły prawie całkowicie z ulic stolicy sowieckiej. Liczba dorożek konnych w trzymilionowym mieście wynosi zaledwie 47. Interesującym jest, że jak ustaliła specjalna komisja, powodem zniknięcia dorożek konnych w Moskwie nie jest zastąpienie ich samochodami, lecz brak paszy dla koni oraz wysokie opodatkowanie dorożkarzy, uważanych według konstytucji sowieckiej za kapitalistów.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W WIEDNIU

Niemcy, organizator akademickich mistrzostw świata w roku 1939, powierzyli przeprowadzenie tych zawodów Wiedniowi.

Przewiduje się wzięcie udziału zawodników z 28 państw.

„S. O. S." TRANSATLANTYKU „DEUTSCHLAND" znajdującego się w drodze do Ameryki z 1.000 osób na pokładzie.

Groźny pożar olbrzyma morskiego, ugaszony przez załogę

Nowy Jork. 26. 10. (R) Parowiec „Deutschland" wczoraj w nocy zaalarmował amerykańskie stacje radiowe, zawiadamiając o pożarze na pokładzie statku i prosząc o pomoc. Wyruszył on dnia 20 października z Bremerhaven do Nowego Jorku i znajdował się w odległości 320 klm na południowy wschód od przylądka Race na Nowej Funlandii.

Wkrótce po nadaniu sygnałów SOS, na pomoc niemieckiemu parowcowi podążyły parowiec amerykański „Manhatten" parowiec norweski „Europe", który znajdował się w odległości 120 klm od „Deutschland", parowiec amerykański „Collamer", odległy o 140 klm, parowiec amerykański „Traveler", odległy o 200 klm i parowiec francuski „Champlain".

Parowiec „Deutschland", na pokładzie którego znajduje się 590 pasażerów i 400 ludzi załogi, zawiadomił w kilka minut po nadaniu sygnałów SOS iż sytuacja jest poważna, pożar się rozszerza i niezwłoczna pomoc jest konieczna.

Morska stacja radiowa w Chatham, w Massachussetts schwytała następnie depeszę, nadaną przez „Deutschland", w której zawarta była prośba, by statki, podążające z pomocą, uczyniły przygotowania na przyjęcie ewentualne pasażerów i załogi.

Na pomoc parowcowi „Deutschland" udały się również liczne statki amerykańskiej straży nadbrzeżnej.

Według wiadomości, otrzymanych z St. Jean na Nowej Funlandii, istnieje obawa, iż akcja ratunkowa parowców, podążających na pomoc statkowi „Deutschland", będzie utrudniona z powodu gwałtownej burzy, panującej w okolicach Nowej Funlandii.

Nowy Jork. 26. 10. (R) „Associated Press" donosi, że pożar, jaki powstał na transatlantyku „Deutschland" — został umiejscowiony, a następnie ugaszony przez załogę.

* * *

Hamburg 26. 10. PAT. Kapitanat Hamburg-Amerika Linie nawiązał kontakt radiofoniczny z pokładem „Deutschland". Z raportu kapitana wynika, że pożar powstał w ładowni nr. 4 i szybko rozprzestrzeniał się. Sytuacja była na tyle groźna, iż wysłane zostały sygnały S. O. S. Dzięki wysiłkom załogi, jeszcze przed przybyciem pomocy ogień zdołano umiejscowić i ugasić. Ani pasażerowie ani załoga nie ucierpieli na skutek pożaru. Na pomoc „Deutschland" przybyło wiele statków, które w tej chwili znajdują się w pobliżu.

* * *

Nowy Jork 26. 10. PAT. Kapitan transatlantyku „Deutschland" Steincke w rozmowie radiotelefonicznej zakomunikował, że pod wieczór zamierza on ruszyć w dalszą drogę do Nowego Jorku o własnych siłach. Wszyscy pasażerowie znajdują się na pokładzie i żaden z nich nie ucierpiał skutkiem pożaru.

Transatlantyk „Europa" i amerykański „Traveller" pozostają na miejscu, by eskortować „Deutschland" w dalszej podróży.

Także postrach okolic Warszawy

Wacław Taciak sam wymierzył sobie sprawiedliwość

Warszawa. 26. 10. (A) Dziś w nocy został głośny bandyta Wacław Taciak osaczony przez policję w Michalinie pod Warszawą. W sierpniu br. zastrzelił on w Warszawie na ulicy st. posterunkowego Czajkowskiego. Po tym morderstwie zbiegł i ukrywał się w miejscowościach podwarszawskich. Przed paru dniami dokonał napadu na willę w Sulejówku i zamordował drową Urszulę Szczerbińską.

Policja wojewódzka bezustannie patrolowała podwarszawski teren i w tych dniach natknęła się na Taciaka w Otwocku. Wezwano go do zatrzymania się, a wtedy bandyta zasypał policjantów kulami z dwóch rewolwerów równocześnie. Policjanci odpowiedzieli strzałami, przy czym jedna kula raniła bandytę w bok. Mimo odniesionej rany, Taciak znikł w ciemnościach.

Dziś w nocy policja otrzymała informacje, że Taciak ukrywa się wraz ze swym towarzyszem Stanisławem Dąbkiem w opuszczonej willi w Michalinie. Willa ta została natychmiast otoczona silnym kordonem policji. O godz. 6.30 nad ranem policjanci zapukali do zamkniętych drzwi. Bandyta wyjrzał przez okno a zorientowawszy się, że willa jest otoczona przez policję oświadczył, iż nie chce się poddać, prosi więc o wstrzymanie akcji na kilka minut, aby mógł napisać list a później zastrzelić się. W kilka chwil po tych słowach wewnątrz domu rozległ się strzał. „Wacek zastrzelił się" — rozległ się krzyk drugiego bandyty — który wnet otworzył drzwi i wypadł przez nie w pełnym biegu, chcąc przedrzeć się przez kordon policji. Posypały się strzały i bandyta ugodzony 5 kulami padł na ziemię. Odwieziono go do szpitala w Warszawie. W pokoju na ziemi leżały zwłoki Taciaka z kulą w sercu. — Ustalono, że bandyci, mieli zamiar w najbliższych dniach uciec do Prus Wschodnich, — mieli wyrobione dokumenty, a nawet znaleziono u nich pewną ilość marek niemieckich.

(Na innym miejscu donosimy o osaczeniu i samobójstwie groźnego bandyty w Małopolsce środkowej Studnickiego. — Red.)

Zgon dyplomaty angielskiego ofiary bombardowania Alicante

Alicante 26. 10. PAT. Angielski agent konsularny w Alicante, Gabriel Callejon, który w dniu 6 sierpnia został ranny odłamkiem bomby lotniczej, zmarł w poniedziałek po długotrwałej kuracji.

50 rodzin żydowskich wraca z Turcji do Portugalii

w 400 lat po wygnaniu

Lizbona, 26 10. PAT. Donoszą tu, że przeszło 50 rodzin Żydów portugalskich, zamieszkałych w Stambule i będących potomkami jakoby Żydów, zmuszonych przed blisko 400 laty opuścić Portugalię, czyni starania o odzyskanie obywatelstwa portugalskiego. W sprawie tej kolonia żydowska złoży podanie do rady ministrów. Prasa lizbońska życzliwie ustosunkowuje się do życzeń tej kolonii, podkreślając, że zachowali oni język portugalski, że są Portugalczykami z krwi i z tradycji. Jak prasa informuje, starania te zostały wywołane zarządzeniami rządu tureckiego, który żąda przedłożenia przez każdego obcokrajowca dowodów tożsamości, wydanych przez jego kraj ojczysty, tymczasem w związku z zupełnym brakiem jakichkolwiek archiwów, dotyczących tych rodzin, a mogących ustalić ich przynależność i pochodzenie, grozi im przymusowe wysiedlenie z granic Turcji.

Nowy protest arabski

Jerozolima 26. 10. PAT. Jak słychać, Arabowie przygotowują nową demonstrację protestacyjną — z dniem 1 listopada ma być ogłoszony powszechny strajk komunikacyjny. Ma to być protest arabski przeciwko niezwykle surowym przepisom kontrolującym ruch kołowy.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 26. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 125.50, Żyrardów 60.—, Węgiel 35.50, Cukier 37.50, Starachowice 34.75, Lilpop 81.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 84.—, II. Em. 85.—, 4% dolarowa 43.—, 5% konwersyjna 69.—, 4½% 65 7/8, 4% konsolidacyjna 68 — 68.50. Tendencja nieco mocniejsza.

Mały FELIETON

MÓJ OJCIEC I MÓJ SYN

Mój syn ma dziewięć lat. — Gdy go obserwuję, stwierdzam, że jest całkiem innym człowiekiem, niż ja byłem w jego wieku. Mam 42 lata, między nami są 33 lata różnicy. W tym czasie świat musiał się bardzo zmienić. Dziwię się, że między ojcem i ojcem istnieją tak wielkie różnice. Mój ojciec naprz. był mądry, jak akademik. Mogłem się od niego nauczyć bardzo wielu rzeczy. Gdyż ja jestem ignorantem.

Jak pięknie to było, gdy mój mądry ojciec szedł ze mną na spacer. Byłem bardzo ciekawym dzieckiem. Lecz mój uczony ojciec mógł mi od razu odpowiedzieć na wszystkie pytania, które mu zadawałem.

Przypominam sobie, jak pewnego dnia, po raz pierwszy ujrzałem tramwaj i krzyknąłem do ojca:

— Papo, spojrzyj, konna kolej bez koni!

— To nie jest konna kolej, lecz elektryczna — objaśnił mi ojciec.

— A kto ciągnie wagon? — spytałem.

— Nikt! On „chodzi" elektrycznie!

— Elektrycznie? Co to jest?

Mój ojciec, który nie znosił głupców, uderzył laską o kamień i krzyknął zdenerwowany:

— Jeżeli będziesz zadawał takie głupie pytania, to cię obiję!

Pewnego dnia odwiedziliśmy wuja, bogatego człowieka, który miał w gabinecie aparat telefoniczny. Telefon prywatny był wówczas jeszcze wielką rzadkością. Poszedłem do aparatu i powoli podejrzliwie zacząłem dotykać palcem słuchawki.

Mój ojciec, który był nie tylko mądrym, ale i ostrożnym człowiekiem, zerwał się w tej samej chwili z krzesła i uderzył mnie w twarz:

— Łobuzie! — krzyknął. — Nię dotykaj! Może eksplodować!

Gdy wracałem z ojcem do domu, było już ciemno. Elektryczne oświetlenie ulic w małym miasteczku, było również sensacją. Był mróz conajmniej dwudziesto - stopniowy. Nagle zgasły wszystkie elektryczne lampy.

— Jest tak zimno — oświadczył mi ojciec — że prąd zamarzł. Czy wiesz, co to jest prąd?

— Nie — odparłem.

— A więc nastaw uszu i słuchaj. Istnieje cienka rurka, do której wpuszcza się prąd elektryczny w elektrowni. Jeżeli jednak jest tak zimno, jak naprz. teraz, prąd może zamarznąć i przestać się palić.

W tej samej chwili znów zapłonęły lampy i paliły się dalej.

— Prawdopodobnie mróz zelżał — zauważył mój ojciec.

Mój ojciec był geniuszem. — Skończonym chemikiem, technikiem, meteorologiem, wiedział wszystko; to, co dziś wiem, nauczyłem się od niego.

Gdy niedawno temu żona powiedziała mi, że jako ojciec powinienem wyjść na spacer z moim synem, zdecydowałem się zwrócić uwagę syna na różne rzeczy i wytłumaczyć mu je w czasie spaceru. Szliśmy przez miasto. Ja, człowiek 42-letni pokazałem memu 9-letniemu synowi samochód:

— Widzisz? Citroen!

Mój syn obejrzał się i rzekł:

— Masz szczęście, papa, że nikt nie słyszał tego głupstwa. To nie jest Citroen, lecz południowo - amerykański H. P. G... — Ostatni model. Narazie istnieje tylko kilka takich wozów.

Zawstydziłem się, gdyż spostrzegłem, iż mój syn jest żyjącą encyklopedią techniczną. — Postanowiłem więc nie poruszać więcej nowoczesnych zagadnień technicznych.

W milczeniu szliśmy dalej. — Gdy w końcu zauważyłem parasolnika, który pod pachą niósł stare parasole, byłem uszczęśliwiony. — Nareszcie coś, stara rzecz, której mój syn nie zna.

— Czy wiesz, kim jest ten człowiek? — rzekłem z dumą. Ten człowiek, który stoi tam na przeciwko nas, jest parasolnikiem!

— Papo, ty nie masz o niczym pojęcia — roześmiał się mój syn. — Ten człowiek nie jest parasolnikiem, a graczem w golfa!

Tacy byli wczoraj nasi ojcowie.

I tacy są dziś nasi synowie. C. B. Wind.

Samochód jest coraz lepszy, wygodniejszy i oszczędniejszy...

Co przyniósł międzynarodowy salon samochodowy w Paryżu?

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

PARYŻ, w październiku.

Oczekiwany z niecierpliwością, zwiększoną jeszcze przesunięciem otwarcia o tydzień, XXXII międzynarodowy salon samochodowy w Paryżu był kolejnym przeglądem postępu w motoryzacji na przestrzeni ostatniego roku. Publiczności cały czas było dużo, wbrew twierdzeniom pesymistów, którzy obawiali się wpływu ostatnich wypadków politycznych i równoczesności salonu londyńskiego z paryskim.

Jesienny salon paryski zgromadził wozy fabryk 7 państw: Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, USA i Włoch. Pod szklanym dachem Grand Palais na Polach Elizejskich błyszczały setki wspaniałych karoserii, przyciągając oczy blaskiem niklu i chromu, setki wozów, każdy piękniejszy od drugiego. Próżno jednak było szukać rewelacyjnych nowości. Karoserie przeważnie bez zmian. Jedyną może odmianą są silnie naprzód wysunięte maski.

Specjalne zainteresowanie wzbudził przezroczysty model samochodu. Maska z grubego szkła, podobnie — dach, tak samo ścianki, a nawet kufer z tyłu. „Domek ze szkła" mówił jeden ze zwiedzających. „Pasażerowie będą tam wyglądać, jak ryby w akwarium" — twierdził inny.

Prezydent Lebrun, który zwiedzał salon następnego dnia po otwarciu, oglądał wszystko okiem znawcy, jak przystało na inżyniera, jakim jest z zawodu. Przeszło 2 godziny spędził on w Grand Palais, zaznajamiając się szczegółowo ze wszystkim, godnym widzenia.

Postęp techniczny idzie w kierunku zmniejszenia hałasu, w kierunku absolutnego spokoju przy pracy motoru. Ciężka to rzecz dla fabryk europejskich, produkujących przeważnie silniki mniejsze, pracujące na większych obrotach. Dalej — oszczędność w zużyciu paliwa. Renault, Peugeot, Citroen, Simca (Fiat) mają w tej dziedzinie poważne osiągnięcia do zanotowania. Jeżeli jeszcze chodzi o ciszę, to powszechnie zaczyna się stosować kauczuk, dzięki czemu łatwiej eliminować zbyteczne hałasy. Przyczynia się tu również używanie cichych rozruszników.

Przy budowie karoserii zwraca uwagę zaniechanie zbyt daleko idącego oprofilowania, które nie zawsze godziło się z wygodą pomieszczenia wewnętrznego, zmuszając często pasażerów, by wpełzali do środka wozu.

Co wystawiają poszczególne marki francuskie? Amilcar prezentuje swego „Compound", konstrukcji Hotchkissa: 4 cyl. 1185 ccm., części podwozia z lekkiego metalu. Citroen demonstruje nowy model, 6 cyl. — „15" wyciągający swobodnie 100 km na godzinę, na drugim biegu i zużywający 15 l. benzyny przy przeciętnej szybkości 80 km. na godzinę. Na stoisku Peugeota obserwowano nowy silnik 4 cyl. dwu typow.: 1133 ccm. w modelu „202" i 2140 ccm. w „402B". Renault poza 4-cylindrowymi „Juvaquatre", Primaquatre" i „Vivaquatre" dał 8 cyl. „Suprastella" (5.5 litrów). Fabrykowana na zasadzie licencji Fiata Simca lansuje obok popularnej „Simca 5' — jeden z większych nowości salonu, 2-miejscową „Simca 8". Delage wystawił 5 pod wozi z trzema typami silników o poj. 2,7 l. 2,8 l. oraz 4,7 l. Szereg udoskonalonych szczegółów zawiera konstrukcja karburatorów De lage. Chenard et Walcker fabrykuje nadal model „Aigle 8" z motorem Ford V 8, 3,6 l. oraz Aigle 22 z silnikiem Citroen 4 cyl. 2 l. Stara marka francuska Panhard pokazywała dwa typy „Dynamic" 6 cyl. o litrażu 2,8 oraz 3,8 l. Hamulce hydrauliczne, koła niezależne. Wreszcie słynna Bugatti 57 — to teren dalszych wysiłków w kierunku zwiększenia spokojnego chodu, komfortu i tp.

Pokaz marek zagranicznych (nie - francuskich) nie zawierał już tylu momentów atrakcyjnych, gdyż były to modele znane fachowcom, niemniej technika angielska, amerykańska, belgijska, włoska i czeska przyciągała stale uwagę tłumów zwiedzających salon. I. R.

Wyrok w procesie Eleonory Mixdorf i tow.

Bielsko, 26. 10. (R) W procesie o oszustwa handlowe przeciw Eleonorze Mixdorf i tow. zapadł w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Cieszynie wyrok zasądzający 10 oskarżonych. Pozostałych 8 oskarżonych Sąd dla braku dowodów uniewinnił. Główna oskarżona Eleonora Mixdorf uznana została winną wielu oszustw i fałszerstw, za które wymierzono jej łączną karę dwóch lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 3 marca br. Drugi oskarżony, bielski kupiec Lazar Scharf uznany został winnym sprzedania 40 maszyn do pisania i liczenia, które otrzymał od osk. Mixdorf po cenie niżej kosztów normalnych. Sąd skazał go na 1 rok więzienia bez zawieszenia oraz na 200 zł grzywny, podnosząc w motywach jego współudział w machinacjach osk. Mixdorf. Samuel Seewasser i Henryk Jakubowicz, obaj z Bielska, skazani zostali po 200 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu. Poza tym pięciu kupców skazał Sąd za nabywanie maszyn po zbyt niskiej cenie na karę grzywny od 100 — 300 zł. Sprawę odszkodowania dla firmy Block-Brun w wysokości ponad 34 tys. zł, skierował Sąd na drogę cywilną. Wniosek obrońcy dra Tadaniera o odroczenie oskarżonej Mixdorf terminu odcierpienia kary został odrzucony.

Wiedeńska „Gemuetlichkeit" — wymysłem żydowskim...

Wiedeń, 25. 10. PAT. „Wiener Beobachter" zwraca uwagę na konieczność skreślenia z repertuaru teatralnego lekkiej operetki wiedeńskiej, która — zdaniem pisma — jest właściwie niczym innym, jak tylko wymysłem żydowskim. Przedstawiana w całym szeregu światowej sławy operetek tych wiedeńska t. zw. „Gemuetlichkeit" nie odpowiada rzeczywistości, gdyż Wiedeńczycy nie są tak dobroduszni, jak się ich przedstawia. Gazeta żąda kategorycznie zaprzestania śpiewania przez Wiedeńczyków szeregu piosenek ludowych, skomponowanych przez Żydów a m. in. ulubionej piosenki Wiedeńczyków „fiaker-Lied", ponieważ autorem jej był Żyd Pick, oraz ostrzega wszystkich muzyków przed dalszym odtwarzaniem dzieł kompozytorów żydowskich, w przeciwnym bowiem razie muszą się oni liczyć z ewentualnym czynnym wystąpieniem przeciw nim ludności nar.-socjalistycznej.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

48)

Jakże męczące było uczucie, iż nie można znaleźć klucza od tajemnicy, którą się pragnie wyjaśnić, o której istnieniu się wie. Było to zupełnie tak, jakby się stało w korytarzu przed żelazną bramą, która była zamknięta. Ponieważ nie można było znaleźć klucza, korytarz stawał się ślepą uliczką.

Czy mógł Curtis wyjawić komuś to, czego Condon nie wiedział? Czy i on także mówił z kidnaperami, czy nie widział okupu, który Condon zapłacił, czy nie zapewniali go kidnaperzy iż dziecko jest w bezpiecznym miejscu, a oni chcą tylko naciągnąć większe zyski? Tu należało wyjaśnić sprawę.

Anna Lindbergh usiłowała przezwyciężyć swój ból. W trzy dni po odkryciu, zaczęła się krzątać koło gospodarstwa, nie mówiła więcej o tym, co jej wyrządzono, żartowała nawet tu i ówdzie z rodzeństwem, które do niej przybyło, z Elżbietą, Constance i młodym Dwightem, który stawał się coraz bardziej podobny do ukochanego ojca. Pułkownik kazał sobie w dalszym ciągu przysyłać każde sprawozdanie policyjne, wszelkie dowody przesłuchań, trzy, cztery razy dziennie konferował z funkcjonariuszami w garażu. Trawiło go pragnienie ujrzenia mordercy. Chwytał się, czego się dało.

W niedzielę po znalezieniu dziecka sunęły karawany aut przybywające ze wszystkich stron świata do Hopewell. Przybywali ludzie, którzy muszą zawsze wszystko widzieć, którzy nie mogą opuścić żadnej sensacji. Gęsto natłoczone jechały wozy po wąskiej drodze, po której musiał uciekać owej marcowej nocy kidnaper ze swą bezbronną ofiarą. W milczeniu stali posterunkowi przed krzakiem, w którym znaleziono rozkładające się już zwłoki. Na szosie przed zaroślami kierowali urzędnicy ruchem ulicznym. Cała masa wyrostków sprzedawała z krzykiem i hałasem widokówki willi, a naprzeciw nieszczęsnego miejsca zainstalowali spryciarze, korzystający z okazji kiosk, w którym można było dostać zimny sok pomarańczowy i gorące kiełbaski.

Ameryka — cały kraj jest pełen oburzenia z powodu najokrutniejszego przestępstwa, jakie wydarzyło się w historii kryminalistyki Stanów — a różni zbieracze kupują widokówki u rozkrzyczanych wyrostków na pamiątkę tej majowej niedzieli w stanie New Jersey. Ameryka — dreszcz przebiega cały kraj na myśl o znalezieniu niewinnego dziecka, na myśl o tym jak ono cierpiało i jak zmarło — a ludzie, którzy chcę sobie przywieźć jakieś osobliwości, zrywają gałąź z krzaku dębowego, na znak, że widzieli miejsce, w którym nieszczęsne dziecko zamieniło się w proch. Ameryka — cały kraj odczuwa cierpienie matki i ból ojca, ich męki i nadzieje, ich rozpacz — lecz ludzie nie szanują tego cierpienia i tej męki, chcą je podpatrzeć i rzucić spojrzenie na cierpiących. Ameryka!

III.

Prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki zaczęła już ta sprawa gniewać. Postępowanie policji stanowej z New Jersey rzucało światło na cały kraj. Sprawa została przedłożona prezydentowi Herbertowi Hooverowi, który oburzony upoważnił prokuratora generalnego kraju do udzielenia nagany przynajmniej ludziom z New Jersey. Prezydent wiedział, iż u schyłku okresu swego urzędowania, nie należy zadzierać z gubernatorami. Lecz prócz uczuć politycznych, kierowało nim także rzeczowe zainteresowanie. Rezultatem konferencji był naglący apel generalnego prokuratora stanu New Jersey, Harry Moore'a. Gubernator powinien przecież wciągnąć do pracy organa związkowe, aby i one mogły pomóc stanowi New Jersey.

Aby uniknąć zamętu, oddał prezydent wyłącznie w ręce kierownika urzędu śledczego, I. Edgara Hoovera nadzór nad przeprowadzaniem wszelkich spraw, związanych ze sprawą Lindbergha, a Hoover jest stale do usług stanu wraz ze swymi ludźmi. Apel był tylko początkiem. Maszyneria stanu New Jersey poruszała się powoli i jeszcze dość czasu miało upłynąć zanim Edgar Hoover, wraz z swymi wspaniałymi specjalistami mógł badania posunąć naprzód.

Najpierw miały władze stanu New Jersey do czynienia z armatorem Curtisem. Zaproszony przez Lindbergha krążył jak duch po willi, gość, lecz ledwie tolerowany, bowiem rozsądny pułkownik oddał go przezornie w ręce władzy stanu New Jersey. Nikt z nim nie rozmawiał, przed trzema dniami jeszcze nadawał ton, teraz nie dbano o niego. Inspektor policji Walsh zaopiekował się w końcu armatorem. Był on przez dłuższy czas kierownikiem resortu dla oszustów matrymonialnych. Tam miał do czynienia z różnymi typami ludzi. Był już do pewnego stopnia przyzwyczajony do oszustów. Potrafił on podejść kłamców. Narazie nie wiedział jeszcze co jest przesadą i co kłamstwem u Curtisa, lecz węszył tu sprzeczności. Zabrał się więc najpierw do nich, prawie po ojcowsku.

Przyniósł z garażu kopie albumów przestępców i położył je przed Curtisem. Ręka jego spoczywała na ramieniu przesłuchiwanego: „Kochany Panie Curtis, niech no Pan popatrzy, czy między tymi fotografiami nie można by znaleźć Samuela, tego przedziwnego człowieka. Takiego wielkiego przestępcę musieliśmy już przecież kiedyś sfotografować". Curtis patrzył z zaciekawieniem na zdjęcia, wreszcie wskazał na obraz człowieka, który okropnie wyglądał. „Tak wyglądał Samuel. To ten, nie ulega wątpliwości!" Walsh wyjął fotografię i spojrzał na odwrotną stronę. Chodziło tu o człowieka, który siedział od dziewięciu lat w domu wariatów. Porucznik policji Keaton, który był przy tym obecny, przypomniał sobie dokładnie, że ten człowiek nie usiłował w ciągu tych dziewięciu lat ani razu uciec. Walsh nie dał nic po sobie poznać. „Chętnie poznałbym również Dynamit-Jima, choćby tylko ze zdjęcia. Według mych informacyj, powinien i on znajdować się w tym albumie". Szybko przerzucał kartki innego albumu. Curtis rzucił się na fotografię wspaniale prezentującego się mężczyzny. „Oto właśnie Dynamit-Jim, tak jak naprawdę wygląda!" Z egzaltacją podziękował Walsh za informacje. To że Dynamit-Jim figurował w albumie mody firmy Metro-Goldwyn Meyers Pictures Incorporation, to nie zdziwiło zbytnio inspektora. Lecz to go przekonało, że z armatorem Curtisem sprawa jest nieczysta. Teraz nie popuszczał go już. Widział, że Curtis staje się niepewny, pląta się coraz bardziej. Walsh pytał go wciąż, jak kidnaperzy wyglądają, pytał o kolor łodzi, o wzrost Hildy i piękność Ines. Nie zawsze brak było Curtisowi odpowiedzi, lecz często zaczynał się jąkać, musiał zaglądać do notesu. Tam miał spisane w długich wywodach swoje przeżycia z przestępcami.

Wreszcie przystąpił Walsh do pytań dotyczących okupu. Jeżeli Curtis widział pieniądze, jeżeli mógł dać na to jakiś dowód, wtedy należało, mimo wszystkich sprzeczności, wziąć poważnie jego historię. Ale on nie znał inspektora Walsha, funkcjonariusza policji stanu New Jersey. Ten bowiem, dzięki swej długoletniej rutynie, potrafił zawsze nawrócić do tematu odbiegających od niego oszustów matrymonialnych. Curtis, jeszcze przed kilku tygodniami utalentowany narrator, zacinał się. Kiedy wreszcie chciał zacząć opowiadać detale erotyczne o Ines zapytał go Walsh całkiem sucho: „A czy widział Pan przy tym także i pieniądze?" To pytanie otrzeźwiło w zupełności Curtisa, zaprzestał blag dotyczących okupu. „Nigdy nie widziałem okupu, ani jednego banknotu nawet. Powiedziałem to wtedy tylko aby przynaglić nieco płk. Lindbergha.

Zdawało mi się, iż zaczynał się wahać, a ja chciałem przecież uratować dziecko. Stąd ta historia okupowa. Wymyśliłem ją dla dobra sprawy!" — Curtis wyprostował się: „Poza tym jest moja historia od A do Z prawdziwa". — „Całkiem prawdziwa?" — „Jak prawdą jest, że tu siedzę!" — Walsh popatrzył uważnie tamten siedział faktycznie mocno na krześle. Jeszcze bronił się Curtis, jeszcze upierał się przy wszystkich swoich twierdzeniach, jeszcze bronił swej historii. Lecz wyznanie dojrzewało. Kiedy Curtis wymawiał się zmęczeniem, zignorował inspektor jego ziewanie.

Perswadował dalej armatorowi, tłumaczył mu jakie znaczenie będzie miało wyjaśnienie, w imieniu sprawiedliwości, w imieniu Lindberghów, w imieniu państwa. O godzinie trzeciej nad ranem, spostrzegł Walsh, że grunt już jest podatny do obróbki.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Środa, 26 października.

14.40 Pogadanka: „Rozwój historyczny samorządu w Polsce" wygł. dr Konstanty Grzybowski; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Nasz koncert, audycja dla dzieci; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Gorzyńskiego; 16 dziennik popoł. 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 Dom i szkoła: Moje dziecko w nowej szkole, pogad. wygł. Maria Uziębło; 16.30 Koncert solistów. Wyk.: Zofia Kerntopf-Romaszkowa (fort.), Arnold Rozler (wiol.), akomp. Leopold Horecki, w programie muzyka francuska; 17.05 Odczyt wojskowy; 17.20 Pod wtór gitary, audycja słowno-muzyczna, w opr. St. Roy'a, w wyk. na skrzypcę, wiolę, dwie gitary, harfę, wibrafon, śpiew tenor i mezzosopran oraz konferencier; 17.56 Audycja KKO.; 18 „Życie w anegdocie" w opr. Leny Meyerholdowej; 18.10 Z naszych pieśni: wyk. Fr. Bieniek (śpiew), Wacław Geiger (akomp.); 18.30 „Nasz język", pogadanka w opr. dr T. Lehr-Spławińskiego, prof. U. J.; 18.40 Dyskutujmy „Anielcia i życie"; 19 Koncert rozrywkowy; 20.35 Dziennik wieczorny, wiad. meteor. i sportowe, program na jutro; 21 Opowieść o Chopinie: Lata młodzieńcze, audycja w opr. Karola Stromengera, wykonawca Józef Śmidowicz; 21.45 Poezja Wieku Złotego, audycja w opr. Jul. Krzyżanowskiego, prof. U. J. P.; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z warsztatów literackich: „Debiut literacki Krzysztofa Czarnobrzeżnego: „Koncert na strychu"; 22.30 Koncert rozrywkowy w wyk. tria Emila Filipowskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dzien. wiecz., kom. meteorolog.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1) 12.30—13.10 Program arabski, 13.10 Dziennik południowy (po angielsku), 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku), 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego, 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej: Efraim Goldstein uczy nowej pieśni, 16.45—18.30 Program. 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI. Pogadanka z cyklu: Dzieje komunikacji — wynalazek telefonu wygłosi M. Berman, 18.45 Komunikat meteorolog., dziennik wieczorny (po hebrajsku), 19 Koncert żydowskiej muzyki wschodniej w wykonaniu E. Arona. 19.25 Pogadanka literacka M. Rabinowicza, 19.40 Recital fortepianowy Alfreda Cortota z towarzyszeniem londyńskiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. sir L. Rolanda, w programie utwory Szumana. 20.05 pogadanka filmowa J. Melcera, 20.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po angielsku), 20.30 „Miscellanea" — pogadanka K. Mc. Nyre. 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka kameralna. DROITWICH Muzyczny program rozrywkowy. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LYON: Koncert orkiestrowy. PARIS PTT:. Utwory fortep. Schumanna. RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy.

19 LONDYN REG.: „Ludzie kabaretu" — muzyczny program rozrywkowy. TALLIN: 19.10 Koncert muzyki rosyjskiej. 19.55 „Od kołyski do grobu" — aud. słowno-muzyczna. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Koncert muzyki amerykańskiej. RYGA: Melodie filmowe i operetkowe. DROITWICH: 19.20 Francuska muzyka kameralna. OSLO: 19.25 Koncert orkiestrowy. SOFIA: 19.30 „Eugeniusz Onegin" — opera Czajkowskiego. LATHI: 19.55 „W sklepie zabawek" — operetka Piano del Forte.

20 BEROMÜNSTER: Koncert symfoniczny. BRUKSELA FLAM.. Muzyka salonowa. DROITWICH: Solo na organach Wurlitzera. LUBLANA: Koncert chóru. WIEŻA EIFFLA: Muzyka lekka. RADIO ROMANIA: 20.05 Muzyka operetkowa. FLORENCJA: 20.20 „Trzy gracje" — operetka Lehara. LONDYN REG.: Koncert. MONTE CENERI: 20.45 Utwory Debussy'ego. HILVERSUM II. 20.55 Program rozrywkowy.

21 LILLE: Program rozrywkowy 21.30 Tr. z Opery. MEDIOLAN: 21 Piosenki i muzyka rozrywkowa. PARIS PTT. Program rozrywkowy. RZYM: „Oceano" — radiodramat A. Caselli.. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. 21.20 Teatr wyobraźni. KOPENHAGA: 21.1. Muzyka rozrywkowa. BRUKSELA FRANC.: 21.15 „Volpone" — sztuka Romainsa i Stefana Zweiga z muz. Alryc'a. DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu z udz. Józefa Szigeti (skrz.). LONDYN REG.: Orkiestra wagonowa ze swym zespołem solistów — muz. program rozrywkowy. POSTE PARISIEN: 21.20 Kącik Sachy Guitry. 21.25 Program rozrywkowy. BRUKSELA FLAM.: 21.30 Koncert Beethovenowski. STRASBURG: Muzyka humorystyczna. SOTTENS: 21.40 Koncert symfoniczny z udz. Natana Milsteina (skrz.).

22 BUDAPESZT: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: Koncert orkiestrowy. TULUZA: Teatr Lustneru. STRASBURG: Koncert fortep. Rachmaninowa. LONDYN REG 22.15 Radiokabaret. SZTOKHOLM: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 22.20 Koncert.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: 23.05 Koncert muzyki belgijskiej. POSTE PARISIEN: 23.07 „O czym marzycie", 23.30 Transm. z kabaretu. Bruksela Flam.: 23.10 Muzyka jazzowa. HILVERSUM II. 23.15 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 23.25 Dwie orkiestry grają do tańca. DROITWICH: 23.40 Koncert tria — muzyka lekka.

Przed mikrofonem

Praca reportera radiowego

Mikrofon zdążył już wytworzyć wokół siebie swoją wyłączną atmosferę i swój specyficzny świat, w którym jednych obdarza specjalnymi przywilejami, innym zaś nakłada osobliwie ciężkie obowiązki. Przestrzeganie tych obowiązków staje się jednak nieodzownym warunkiem powodzenia przed mikrofonem. A nikt nie jest tak bezwzględny i tak... mściwy, jeśli powstanie najmniejsze bodaj niedociągnięcie, jak właśnie mikrofon.

Jednym z tych, od których mikrofon specjalnie dużo wymaga jest reporter radiowy. Praca jego, to jeden z najtrudniejszych odcinków pracy radiowej, wymagający nie tylko wielkiego opanowania, przytomności umysłu, orientacji i swobody wypwiadania się, ale także przede wszystkim rutyny.

Reporter nie może pozostać biernym obserwatorem i wyłącznie recenzentem; musi on „reżyserować rzeczywistość", musi ją widzieć żywo i barwnie, choć bez deformacji, musi umieć dostosować się do jej stylu, a na dewszystko musi umieć przedstawić ją radio słuchaczowi tak, aby go zainteresować.

Wszystko to nakłada nie łatwe obowiązki na reportera radiowego, obowiązki, którym naprawdę tylko nie liczni potrafią całkowicie podołać.

Jedną z najpierwszych przeszkód, jaką reporter radiowy spotyka na swej drodze, jest uchwycenie właśnie „stylu", który opowiada na rzeczywistość narzuca, a który nie każdy potrafi natychmiast odczuć i narzucić radio słuchaczowi. Często zdarza się tak, że radio słuchacz mimowoli wyczuwa w sprawozdaniu jakąś fałszywą nutę, t. zn. coś, co nie odpowiada charakterowi rzeczywistości, a co mikrofon potęguje wielokrotnie. To właśnie najbardziej może drażni radiosłuchacza.

Nie jest to jednak trudność jedyna. Równie ważnym zagadnieniem jest „tempo" relacyj, które decyduje nieraz o wartości całego reportażu radiowego. Tam, gdzie akcja wymaga natychmiastowej, intuicyjnej nieomal reakcji i niezwykle żywego jej skonstatowania — rozwlekłość opowiadania potrafi nawet flegmatyka wyprowadzić z równowagi. Z drugiej znów strony nadmierna „nerwowość" tam, gdzie akcja wymaga skupionego refleksyjnego podejścia — brzmi dla radio słuchacza również niezwykle rażąco. Reporter radiowy musi więc utrafić w „tempo rzeczywistości", jeśli chce, ażeby to co mówi wy słuchane było z zainteresowaniem do końca.

Lecz nawet przełamanie tych wszystkich i wielu innych trudności nie decyduje o wartości reportażu radiowego i nie przesądza o powodzeniu, gdyż najważniejszą może rzeczą w każdym reportażu radiowym jest to, co nazwaćby można „uczestnictwem reportera" w rozgrywającej się akcji. Na to, aby zainteresować radiosłuchacza, musi on być zaangażowany emocjonalnie w tym co mówi. Oczywiście nie znaczy to bynajmniej, aby z tego tytułu „naciągał" rzeczywistość do swoich subiektywnych wrażeń. Przeciwnie — obiektywizm, to kardynalny warunek dobrego reportażu, jednak obiektywizm ten powinien mieć swój zdecydowany wyraz i charakter.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak samo jak w każdej innej dziedzinie życia i tutaj zarysowują się mniej lub więcej wyraźnie pewne specjalności. Ktoś, kto znakomicie poprowadzi reportaż sportowy, nie znajdzie odpowiedniego wyrazu w reportażu wymagającym bardziej refleksyjnego podejścia. Inny znów, oddający doskonale nastrój wielkiej uroczystości, nie potrafi stonować się w reportażu „kameralnym" itd. itd. Oczywiście są i uniwersalni reporterzy, ci jednak należą do bardzo rzadkich wyjątków.

Stwierdzić należy, że tak samo jak dobra narracja jest zupełnie specyficznym talentem tak samo dobry reporter musi przedstawiać specjalny, trudny nawet do zdefiniowania talent, bez którego każdy, najbardziej nawet wypracowany i przemyślany reportaż będzie tylko w najlepszym razie mierną popraw nością.

To też trzeba być nieraz wyrozumiałym dla trudnej pracy reportera radiowego, który w czasie transmisji natrafia często na zupełnie nieprzewidziane trudności i niejednokrotnie w ciężkiej sytuacji „mikrofonowej" ratuje się tylko zimną krwią, rutyną i talentem.

NA DALEKIM WSCHODZIE

Cios w Anglię

Z niesłychanym i nietajonym bynajmniej zdenerwowaniem przyjęto w Londynie wiadomość o upadku Kantonu. Zdenerwowaniu temu trudno się dziwić. Zdobycie Kantonu przez wojska japońskie uderza nie tylko w najwyższym stopniu boleśnie w Chiny — ale jest ciosem jeszcze może boleśniejszym, zadanym na Dalekim Wschodzie zarówno interesom brytyjskim, jak i prestiżowi i autorytetowi moralnemu Anglii na terenach azjatyckich.

Zdobycie Kantonu otwiera bowiem Japończykom drogę do brytyjskiego Hongkong, stanowiącego najważniejszy punkt angielski w Chinach, podstawę i klucz angielskiego handlu w Chinach, bramę do penetracji wpływów angielskich na Chiny. Zdobycie Kantonu odcina Hongkong od całego zaplecza chińskiego, przecina komunikację tej najważniejszej bazy angielskiej z Chinami, podrywa boleśnie autorytet Anglii na Wschodzie.

Na dnie

A pamiętać przecież trzeba o tym, iż nigdzie na świecie nie odgrywają względy prestiżowe roli tak olbrzymiej, jak właśnie w Azji. Rewolucja bolszewicka, która wyrzuciła w Chinach mnóstwo białych rozbitków, poderwała tam autorytet człowieka białego w ogóle. Ludzie przyjeżdżający do Polski z Mandżurii czy z Chin — opowiadali z przerażeniem o tym, jak nisko szacowany jest w tej chwili na Wschodzie człowiek biały. Japonia i Chiny znały go dotychczas w roli dumnego zdobywcy, dyktującego swoją wolę żółtym. biała zaś kobieta była na Wschodzie synonimem nieprzystępności i wspaniałości. Dzisiaj na usługach japońskiej policji w Mandżurii są tysiące białych wykolejeńców z Rosji. Ludzie ci, zepchnięci przez wypadki dziejowe na samo dno nędzy, za parę nędznych groszy gotowi są literalnie — na wszystko.

Cena kobiet

Traktowani są też przez Japończyków z brutalnością i bezwzględnością, nie mającą sobie równej. Ci, którzy nie są konfidentami tej policji, imać się muszą na Wschodzie wszelkich środków ratunku, wszelkiej pracy, — nieraz... wszelkiego występku. Tylko nielicznym udało się stworzyć sobie na Wschodzie jaką taką podstawę egzystencji. Na ogół emigranci biali z Rosji, stanowiący w tej chwili gros ludności białej na Wschodzie — okazali się elementem mało odpornym moralnie. To też równolegle do upadku materialnego białego człowieka idzie na Wschodzie niemal zupełne podrywanie jego prestiżu i autorytetu.

Do ostatecznego zniszczenia tego autorytetu

tu przyczyniła się niestety, i biała emigrantka rosyjska. Rewolucja wyrzuciła na ziemię azjatycką tysiące kobiet — nieprzygotowanych do życia, nie umiejących zarobić, przy zwyczajonych do życia beztroskiego i zbytkowego, pod względem moralnym dość nieodpornych. Rezultatu można się było łatwo spodziewać: wszystkie domy publiczne na Dalekim Wschodzie pełne są w tej chwili białych kobiet. Cena tych kobiet spadła do najniższych granic.... Z jakąś sadystyczną okrutnością traktuje przy tym żółty mieszkaniec Azji te nowe białe niewolnice, jakby mszcząc się na nich za długie wieki upokorzeń, które przyszło mu znosić właśnie od przedstawicieli rasy białej. Trudno jest wręcz pisać o tej Gehennie białej kobiety i trudno jest popros tu ocenić, jak bardzo właśnie na Wschodzie ucierpiał prestiż człowieka białego.

Zachwiany autorytet

W tym powszechnym rozgromie pewien autorytet, pewien prestiż zachowali mimo wszystko, zawsze Anglicy: bogaci, pewni siebie, otoczeni opieką swych przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych Anglicy. Oni jedni jeszcze reprezentowali na Wschodzie potęgę cywilizacji białej i z nimi jeszcze liczono się w Chinach i w Japonii.

Zachwiało się to już na początku wojny chińskiej.

Było rzeczą oczywistą, iż wojna ta podjęta została wbrew życzeniom i intencjom Anglii. Z tego zdawano sobie sprawę i w Chinach i w Japonii i już to samo osłabiło znaczenie Anglii. W dalszym ciągu kampanii chińskiej zrobili też Japończycy wszystko, aby naruszony już prestiż Anglii podważyć i podkopać.

Wypierani Anglicy

Wszędzie też tam, gdzie zjawiało się wojsko japońskie, wszędzie tam rozpoczynało się od — walki ekonomicznej z Anglikami. Po zdobyciu Szanghaju ustały tam od razu wszelkie czynności banków angielskich, przerwane zostały wszelkie kontakty z przemysłem i handlem angielskim. Kupiec chiński, przyzwyczajony do pracowania z kredytowcami angielskimi, przekonany, iż tylko oni mogą mu dostarczyć odpowiednich pieniędzy — przekonał się nagle, iż tych dawnych patronów można zastąpić względnie łatwo. Ze wszystkich japońskich terenów, okupowanych przez Japończyków, Anglicy wypierani są systematycznie i bezwzględnie, okazując wszędzie — rzecz to bardzo znamienna — minimum siły odpornej.

Wytwarza to wszystko razem sytuację z punktu widzenia Anglii niezmiernie trudną. W tej sytuacji upadek Kantonu i otwarcie drogi na Hongkong jest z punktu widzenia Anglii ciosem niepowetowanym: uderza on bowiem nie tylko w interesy Anglii, ale ostatecznie grzebie na Wschodzie jej autorytet.

Nowi ludzie w Czechosłowacji

Rozbiór Czechosłowacji, zmiótł z powierzchni życia politycznego szereg ludzi, którzy przez lata nadawali nad Wełtawą ton, sterowali państwem. Razem z ustąpieniem Benesza, odeszło i odejdzie jeszcze wielu ludzi, związanych z nim wspólnym światopoglądem, wspólnymi przeżyciami i wspólnymi umiłowaniami. Na miejsce ich przychodzą nowi, mało znani.

Szef propagandy

Jedno z pierwszych miejsc zajmuje wśród nich Hugo Wawrecka, szef propagandy, mianowany ministrem bez teki. Z wykształcenia jest Wawrecka inżynierem. Ale niemal bezpośrednio po ukończeniu studiów, zaczął zajmować się czynnie polityką. Inżynier został dziennikarzem i wkrótce zajął miejsce naczelnego redaktora jednego z dzienników czechosłowackich. Wspaniały stylista, ukrywający się pod pseudomimem Wawris, stał się głośnym i popularnym dzięki satyrycznej noweli, „Lelieck u Sherlocka Holmesa", w której opisywał przygody Czecha, grającego rolę sobowtóra Alfonsa XIII.

Inżynier, dziennikarz, literat, okazał się również dobrym dyplomatą. Jako ekspert na konferencji pokojowej w Paryżu, zwrócił na siebie uwagę władz centralnych i przeszedł do dyplomacji. Zrobił karierę, został posłem czechosłowackim w Budapeszcie, później w Wiedniu. Ale w pewnej chwili znudziły mu się raporty, przyjęcia, konferencje, uroczystości. Porzucił stanowisko posła czechosłowackiego w Wiedniu i przeszedł jako dyrektor do... koncernu Baty. I tutaj okazał się pracownikiem doskonałym, postawił fabrykę w Zlinie na najwyższym poziomie.

Bata

Drugim człowiekiem dnia dzisiejszego jest szef Wawrecki — Bata, młodszy, 38-letni brat założyciela olbrzymiego koncernu.

Bata jest Czechem, skrojonym na miarę amerykańską. Kilka lat temu wysunął projekt budowy kanału, łączącego Odrę z Dunajem, po nadto jest autorem projektu zbudowania olbrzymiej autostrady, łączącej wszystkie większe ośrodki kraju.

Swego czasu Bata, reprezentujący typ przemysłowca-pioniera, poleciał do Indyj i nawiązał tam szereg przemysłowo - handlowych kontaktów.

Ma dużo wyrobienia społecznego. Bardzo dba o swoich pracowników. W tej dziedzinie charakteryzuje go fakt, że miał zamiar kupić w Karlsbadzie olbrzymi hotel „Imperial" i przeznaczyć go dla urzędników swego koncernu.

Bata jest przeciwnikiem tak zwanego partyjnictwa i zwolennikiem zbliżenia do Trzeciej Rzeszy. Jeżeli zgodzi się kandydować na prezydenta nowej Czechosłowacji i zostanie wybrany, poglądy te odegrają z pewnością dla przyszłości kraju niemałą rolę.

Generał Krejczi

Na czele armii czechosłowackiej stoi 48-letni generał Ludwik Krejczi. Ma on za sobą pełnej chwały przeszłość, — na czele oddziałów czechosłowackich zatrzymał swego czasu pod Bachmanem ofenzywę wojsk niemieckich i austriackich.

Jest wychowankiem francuskiej szkoły wojennej. Po mowie Hitlera w dniu 20 lutego, w której führer zaatakował Czechosłowację, generał Krejczi, wezwał dziennikarzy czeskich i zaznajomiwszy ich ze stanem fortyfikacyj, oświadczył: Te fortyfikacje powinny dać naszemu ewentualnemu przeciwnikowi podstawę do refleksyj, czy będzie można dokonać napadu na nasz kraj...

Obecnie gen. Krejczi organizuje na nowo armię i obronę narodową. Czy długo pozostanie na stanowisku, wydaje się wątpliwe. Już choćby dlatego, że przez długie lata należał do najbliższego otoczenia Edwarda Benesza.

Łódź, 25. 10. (G.) Przy ul. Franciszkańskiej 113 ulegli zaczadzeniu Bolesław Winograd i jego żona Irena. W ciężkim stanie przewieziono ich do szpitala.

LESLIE BERESFORD

Niebezpieczny list

Auto Branda skręciło na wyboistą drogę, która wiodła od stacji nadbrzeżnej Sarangdhin w głąb dżungli, pełnej moskitów i węży, do Soli, i wdzierało się co raz głębiej w puszczę. Nie wiedział jeszcze zupełnie, w jaki sposób ma wykonać swą misję. Nawet wtedy, kiedy ujrzał już w oddali światła obozu Warrena nie powziął jeszcze żadnej ostatecznej decyzji.

Wszystko z powodu listu Listu, jaki napisał do pani Warren. Była to nieostrożność, ale czy miłość liczy się z takimi momentami? W końcu przecie i Warren był trochę winny; jak ze mógł taką kobietę jak Ewa zabrać ze sobą w głąb puszczy, a potem pozostawiać ją samą na całe dni i tygodnie, podczas gdy sam budował w głębi dziewiczego lasu swe mosty i drogi.

Wypadek z listem wywołał najpierw w Brandzie coś w rodzaju złośliwego zadowolenia, ale Ewa, śmiertelnie blada i przerażona, szybko stłumiła w nim to uczucie.

Chińska służąca — tak opowiadała Ewa — wręczyła jej list równocześnie z listem jej męża,w którym ten zapowiadał swój rychły powrót. Z obawy, by mąż, który musiał lada chwila wrócić, nie zobaczył listu Branda, wetknęła go do leżącego na jej toalecie etui, które zawierało jej drogocenny naszyjnik z pereł. — Tam ukryła go na samym dnie pod wyściółką z aksamitu, na której spoczywały perły.

A oto co zrobił zawsze trzeźwy i praktyczny Warren? Kiedy zobaczył etui, oświadczył, że perły są przecie zbyt kosztowne, by zostawiać je tak nieopatrznie w mieszkaniu i schował pudełko do kieszeni, mówiąc, że zdeponuje je w banku.

W jakie dwie godziny później został nagle wezwany z powrotem do Soli, gdyż wynikły tam poważne trudności z tubylczymi robotnikami.

Z perłami w kieszeni wyjechał natychmiast, a Ewa uświadomiła sobie dopiero po dobrej chwili, co się stało.

Ogarnięta bezgraniczną trwogą pośpieszyła natychmiast do Branda:

— Musi pan natychmiast pojechać za nim zawołała — niech pan wynajdzie sobie jakiś wykręt, ale proszę pozostać przy nim nieczynie, dopóty nie dostanie pan w ręce etui. Jeśli tylko zauważy list i przeczyta go — to będę zgubiona.... Rozumie pan?... Pod żadnym pozorem nie może czytać tego listu! Nie może... Bo... bo ja go kocham!

Kiedy Brand zatrzymał swój samochód przed barakami obozu robotniczego i zobaczył przed sobą Warrena, okrytego brudem i potem, opanował się momentalnie. Do tej pory — to zdaje się nie ulegało wątpliwości — Warren nic nie zauważył, gdyż uśmiechał się życzliwie i był bardzo serdeczny. Brand, który był inżynierem rządowym, wymyślił łatwo odpowiedni powód swego nieoczekiwanego przybycia i poprosił Warrena o nocleg.

Obaj zasiedli do kolacji, Brand nie miał apetytu. Dlaczego Warren mówił tak szczerze o Ewie, o tym, że żałuje, iż zabrał ją ze sobą do Sarangdhin i o tym, że obawia się, iż długie okresy rozłąki mogą z czasem wywrzeć niekorzystny wpływ na ich pożycie małżeńskie? — Czyżby się maskował? Czyżby znalazł list i przeczytał go, a teraz tylko bawił się z Brandem jak kot z myszą?

— Pan jest w lepszej sytuacji niż ja Brand. Pan bardzo często przebywa w jej towarzystwie. Wiem o tym — rzekł w końcu i Brand był niemal pewny, że teraz oto pęknie bomba.

Po chwili jednak Warren powiedział coś, co rzucało zupełnie inne światło na całą sprawę:

— Właściwie bardzo się z tego cieszę. Jes



— a to pan zna?

Subtelna różnica

Jeden z tygodników paryskch zwrócił się do szeregu wybitnych osobistości z zapytaniem: „Jaka jest różnica między odwagą a bohaterstwem?"

Odpowiedź nadesłana przez b. premiera Lavala brzmiała:

„Odwagi trzeba, by oczekiwać wroga na linii Maginota, bohaterstwa — by lecieć do Monachium".

Czerwona dyplomacja

Poseł sowiecki w Rydze Zotow został aresztowany, podobnie jak poseł w Kownie Krapincew.

Obaj prawdopodobnie zostaną rozstrzelani. Dzięki temu Stalin nie będzie miał wątpliwości, że zachowają oni dyplomatyczne milczenie.

*

Sergiusz Iwanow wraca przygnębiony do domu.

— Zostałem mianowany ambasadorem! — oznajmia ponurym głosem.

— Nie martw się — pociesza go żona — możliwe przecież, że zostaniesz tylko zesłany na Sołówki!

Roztargnienie

Pan dyrektor upomina swą sekretarkę:

— A poza tym niech mi pani nie kończy więcej listów firmowych słowami: „tysiąc całusów"!

Piegi uznano za piękny dodatek!

Amerykanki kupują piegi w instytutach piękności

W gazetach amerykańskich można znaleźć bardzo ciekawe wiadomości o najnowszych wybrykach mody. Właściciele amerykańskich instytutów piękności zaczęli energicznie reklamować... piegi. Jeszcze wczoraj wyrabiali i zachwalali najrozmaitsze maści i kremy, które miały usuwać z twarzy brzydkie (dotychczas nikt nie uważał ich za ładne) brunatne plamki; teraz panny i panie, którym przyroda poskąpiła piegów załamują ręce i z zawiścią patrzą na piegowate rywalki.

Królowa moda zmieniła zdanie i wydała dekret, przeciw któremu nikt się nie ośmieli zbuntować: piegi są piękne, piegi zdobią; jeżeli się ich nie ma, trzeba je kupić. Gdzie? Oczywista, że w instytucie piękności. W ten sposób przemysł i handel kosmetyczny w dalszym ciągu będą zarabiały na piegach. Dawniej je tępiły, a teraz będą je fabrykowały i sprzedawały... w słoikach. Zapewne nic na tym nie stracą.

Właścicielka największego nowojorskiego instytutu piękności twierdzi, że nowy kaprys mody nie tylko nie jest niedorzeczny, lecz nawet powinien zyskać uznanie lekarzy. „Piegi", powiada, „są oznaką zdrowia" radości życia i... szczerości (?) Nie należy więc z nimi walczyć, wstydzić się ich i usiłować ich usuwać". A więc — niech żyją piegi! Odtąd piękne Amerykanki nie będą szczędziły pieniędzy, aby móc olśnić mężczyzn wspaniałą kolekcją piegów. Może i do nas wkrótce dotrze ta dziwna moda. Na wszelki wypadek polecamy naszym elegantkom następujący środek, który ma przynajmniej na pewno tę zaletę, że jest tani: trzeba przykładać na przemian bardzo zimne i bardzo gorące kompresy zmieniając je co kilka chwil.

Podobno dzięki temu zabiegowi twarz odrazu pokrywa się piegami. Piegowate piękności zachwycają świat nie tylko plamkami na twarzy, lecz również... kolorowymi zębami. Pani moda uznała, iż zęby nie powinny zazdrościć powiekom, policzkom i wargom. Dlaczego tamte części twarzy miały prawo do wielkich ilości farby, a zęby pokazywały się ludziom w takim stanie, w jakim wyszły z rąk stwórcy lub... dentysty.

Tej niesprawiedliwości położono kres. A kiedy już wreszcie pomyślano o zębach, od razu wysunięto je na pierwszy plan. Teraz zęby będą prawdziwą ozdobą pięknej twarzy. Chemicy amerykańscy wynaleźli preparat, dzięki któremu zęby mienią się wszystkimi kolorami tęczy. Piegi i różnobarwne zęby! Cóż jeszcze wymyślą twórcy mody? I kiedy kobiety zbuntują się przeciwko ich dyktaturze?

Biedny krawiec

Na Antonim leży ubranie jak ulane.

Mimo to Antoni skarży się:

Mój krawiec twierdzi, że dla mnie jest bardzi ciężko szyć.

— Przy twojej postaci? Dlaczego?

— Z powodu zapłaty.

W parku

— Spoglądasz taka rozmarzona na księżyc. O czym myślisz, Erno?

— O moim narzeczonym.

— Czy on jest łysy?

W Ameryce

Pośrednik małżeństw: Prawdą jest, że ta piękna blondynka, której fotografia tak się panu podoba, ma jedną nogę krótszą. Ale zato dostaje ona 100.000 dol. posagu.

Klient: Czy pan nie ma jakiejś z dwiema krótszymi nogami?

Sprytny

— Widzi pan, od kiedy mojej żonie opowiedziałem, że Zuzanna Lenglen swoją karierę tenisową zaczynała od trzepania dywanów, nie muszę odtąd wykonywać tej roboty.

mi pan bardzo sympatyczny inżynierze Brand, jest pan człowiekiem, któremu chętnie powierzam swą żonę.

Po chwili dodał:

— Ach, byłbym zapomniał o ważnej rzeczy — to mówiąc, sięgnął ręką do wewnętrznej kieszeni marynarki i zaśmiał się. W pośpiechu nagłego wyjazdu zabrałem ze sobą niepotrzebnie perły Ewy. Chciałem je zdeponować w banku w Sarangdhin. Leżą oto w tym etui.. Brand patrzył jak urzeczony na etui. Palce Warrena uchyliły wieka tak, że można było te raz widzieć pięknie lśniące perły. Potem schował etui z powrotem:

— No, w takim razie — powiedział — perły są u mnie bezpieczniejsze, niż u Ewy. Ona jest okropnie roztargniona i niedbała. Nigdy nie wie, gdzie położyła jakiś przedmiot. „Zobaczysz kochanie,że kiedyś jeszcze zgubisz własną głowę" — powiadam jej ciągle — dodał śmiejąc się wesoło.

Brand powziął w międzyczasie decyzję:

— Mimo wszystko nie uważam za wskazane trzymać pereł tu w puszczy — rzekł wyciągając rękę — jestem gotów wziąć je ze sobą i jutro rano kiedy wrócę do Sarangdhin, zdeponuję je w pańskim banku.

— Ach nie, dlaczegóż miałbym pana fatygować? — odparł Warren — będzie mnie pan może uważał za sentymentalnego, ale widzi pan — kiedy mam przy sobie te perły, zdaje mi się prawie, że to sama Ewa jest obok mnie..

Właśnie w tym samym momencie wszedł do baraku jeden z robotników i prosił Warrena o interwencję w jakiejś sprawie.

Przed odejściem Warren oświadczył Brandowi, że wróci może dopiero za godzinę i pokazał mu, gdzie mógłby spać.

Spać? Pod siatką na moskity słuchał Brand odgłosów puszczy starając się za wszelką cenę nie zasnąć. Musiał przecie dostać w swe ręce etui, a narazie nie wiedział, w jaki sposób ten cel osiągnie. Doszedł w końcu do przekonania, że będzie to możliwe tylko wtedy, kiedy Warren już zaśnie.

Zmęczenie wzięło w końcu górę i Branda zbudził dopiero przeraźliwy krzyk Warrena:

— Brand! Na miłość Boską! Chodź pan tu czympręcej!

Momentalne wyskoczył z łóżka i wpadł do pokoju Warrena z karabinem, bez którego nigdy w dżungli nie spał.

To, co zobaczył, przejęło go niewysłowioną trwogą.

Warren stał bezbronny, odwrócony plecyma do ściany naprzeciw olbrzymiej kobry — którą widoczne po powrocie do domu nadeptał. Łeb kobry był wyprężony do góry, jej szyja nadęta, a złośliwie błyszczące oczy czekały na odpowiedni moment do ataku. Wystarczyłoby chwilę, by Brand jeszcze chwilę dłużej stał bezczynnie tam, gdzie teraz, a wszystko byłoby skończone... List w etaui straciłby wtedy wszelkie znaczenie... Zmiażdżony łeb kobry podnosił się i opadał w drgawkach na podłodze, gdy Brand uświadomił sobie jasno, że zrobił to, co powinien był zrobić.

Warren zaśmiał się wesoło:

— Dziękuję panu, Brand... Od momentu, kiedy pan wszedł, do chwili strzału, wydawało mi się, że mija cała wieczność... Trafił pan cel nie. Podaj mi pan swoją rękę. Uratował mi pan życie.

Tak, Brand wiedział o tym aż nadto dobrze. Warren przyniósł whisky i szklanki, a potem wziął marynarkę, którą przedtem odłożył i począł szukać papierosów.

— Papieros uspokoi nerwy — powiedział.

Kiedy przeszukiwał marynarkę, z wewnętrznej kieszeni wypadło nagle etui. Gdy dotknęło podłogi, otworzyło się, perły i podściółka wypadła, a wraz z nimi złożony arkusik papieru

— Hallo, a to co? Widocznie coś, co Ewa wyjątkowo skrupulatnie przechowywała! — powiedział Warren, odnosząc z ziemi perły, etui i list.

Przerażony Brand stał na miejscu jak wryty i milczał, obserwując uważnie twarz Warrena, który czytał właśnie list.

Wrażenie listu zaskoczyło Branda: Warren wybuchł śmiechem.

— To mój ostatni list do niej — powiedział — dostała go na pół godziny przed moim powrotem. Bardzo to przyjemne uczucie, Brand, jeśli się wie, że ma się żonę, która do tego stopnia ceni listy swego męża, że przechowuje je wraz z perłami.

——oo——

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Cenne dary Amerykanina dla Wawelu

W roku bieżącym wzbogaci Zamek wawelski część daru średniowiecznych i renesansowych dzieł sztuki, zgromadzonych przez ś. p. Karola Sheldon Philipsa i jego małżonkę Eleonorę z Piaseckich.

Karol Sheldon Phillips, urodzony w Bostonie (St. Zj. Am. P.) współpracownik Pierpont Morgana, osiadłezy w Paryżu po wojnie, kontynuował tradycję wielkich finansistów - kolekcjonerów, umiejących wyszukać najrzadsze zabytki na rynku europejskim. Wiedziony jedynie ielkim smakiem swoim i swej małżonki, ma... na usługach antykwariuszy, zgromadził w ...ym pałacu w okolicach Łuku Triumfalnego ...l'Etoile kolekcję średniowiecznej i renesan...wej sztuki, poczynając od rzeźb romańskich, ...utych z kamienia, emalii limuzyńskich, gotyc...ch Madonn z kości słoniowej, prymitywów malarstwa włoskiego, flamandzkiego i francuskiego, renesansowych brązów włoskich i gotyckich mebli do czasów flamandzkich z 15 i 16 wieku, przetykanych złotem i srebrem. Uzupełniały tę kolekcję wczesne brązy Dalekiego Wschodu i sztuka francuska 18 wieku.

Karol Sheldon Phillips zmarł w r. 1929, pozostawiając swą kolekcję małżonce. Kiedy przed kilku laty w Paryżu zwrócił się dr Stanisław Świerz-Zaleski, kurator zbiorów zamku królewskiego na Wawelu do p. Eleonory Sheldon Phillips z myślą o Krakowie i Wawelu, p. Eleonora Sheldon Phillips myśl tę przyjęła z największą wspaniałomyślnością i patriotyzmem.

Mała część z przeznaczonych na Zamek wawelski zbiorów zostanie już w listopadzie rb. załadowana na okręt polski i wysłana na Wawel. Wśród tych dzieł sztuki, nie potrzebujących pochwał, najwyższą radością będzie

arras flamandzki z połowy 16 w.,

przetykany złotem i srebrem, będący repliką „Potopu" wawelskiego w zmniejszonym nieco formacie. Przetykany nićmi jedwabnymi, złotem i srebrem, arras ten góruje nad wawelskim subtelniejszą harmonią kolorową. Znalezienie tej repliki, powstałej równocześnie z wawelskim „Potopem", będzie rewelacją, gdyż wszyscy autorzy dzieł o czasach wawelskich znają tylko dotąd słabe fragmentaryczne powtórzenia z wieku 17-go.

Z siedmiu popiersi imperatorów rzymskich, przeznaczonych na Wawel, nadejdą obecnie

cztery popiersia, z tych dwa wykonane w tak drogocennym materiale, jak porfir.

Porfirowych rzeźb rzymskich nawet Louvre, najbogatsze muzeum na świecie, posiada zaledwie kilka. Nabytek tym cenniejszy, że w inwentarzach wawelskich czytamy o marmurowych popiersiach imperatorów rzymskich, które zdobiły Zamek wawelski za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, podobnie jak malowane głowy imperatorów są do dziś widoczne we fryzach arkadowego dziedzińca.

Karol Sheldon Phillips bawił w Polsce raz tylko w roku 1920, gdy przybył z prezydentem Hooverem z misją dożywiania dzieci. Chociaż Kraków i Wawel nie były jeszcze wtedy odnowione wnętrza zamkowe wywarły na nim ogromne wrażenie.

Ofiarowanie dziś na Wawel części jego kolekcyj przez jego małżonkę będzie jak gdyby uwieńczeniem tych sympatii. Umieszczona na Wawelu kolekcja stanie się pamiątką trwałą tego szlachetnego człowieka, który swego czasu przybył do Polski w najcięższych chwilach i postanowił w miarę swych możliwości dorzucić parę dzieł do znajdujących się na Wawelu narodowych, polskich pomników sztuki, które prawdziwie zadziwiły go swym pięknem i różnorodnością.

Groźna szajka bandycka zlikwidowana

Herszt na widok policji zastrzelił się

W ostatnich miesiącach na terenie powiatów jasielskiego, gorlickiego, krośnieńskiego i nowosądeckiego dokonano licznych napadów rabunkowych i zuchwałych kradzieży. Ze sposobu działania złoczyńców widać było, że ma się do czynienia z jedną i tą samą

doskonale zorganizowaną szajką która potrafiła przez dłuższy czas ukrywać się przed organami policji.

Po dłuższej akcji wywiadowczej — prowadzonej przez policję powiatu jasielskiego, zdołano ustalić, że na czele szajki stoi 37-letni Tadeusz Studnicki, zawodowy kryminalista, który swój przestępczy proceder uprawia od najmłodszych lat i posiada na karcie karnej kilka większych wyroków. Prawą ręką Studncickiego był Tadeusz Kalisz, cygan, który zajmował się wypatrywaniem przyszłych ofiar szajki zbójeckiej, sam brał udział w napadach i pomagał w ukrywaniu się opryszków.

Ostatnio policja ustaliła, że bandyci urządzili sobie kryjówkę w powiecie jasielskim. Policja pod kierownictwem komendanta powiatowego Hassa przystąpiła do błyskawicznej akcji, celem zlikwidowania bandy. Wczoraj po południu uzyskano dzięki dłuższym wywiadom informacje, że Studnicki i Kalisz znajdują się w Ujeździe w domu gospodarza Józefa Madeja. Szybka akcja doprowadziła do tego, że

policja wkroczyła do mieszkania nim bandyci zdołali się zorientować, że wpadli w potrzask.

Niezdolni do jakiejkolwiek akcji przeciwko policji, obydwaj towarzysze zbrodniczych wędrówek zachowali się jednak różnie. Podczas gdy Kalisz oszołomiony poddał się dobrowolnie, herszt Studnicki dobył rewolweru i skierował lufę w skroń. Po chwili rozległ się strzał. To

groźny zbir sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Cygana Kalisza doprowadzono w kajdanach do więzienia w Jaśle. Za pozostałymi dwoma członkami szajki, których nazwiska znane są policji prowadzone są poszukiwania.

Fala pożarów

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w realności Maurycego Till...na przy ul. Długiej 51, gdzie w mieszkaniu Tadeusza Ziółki na III piętrze od rury piecowej zapaliła się ścianka drewniana. Straż po półtoragodz. akcji ogień całkowicie ugasiła, wycinając przy tym ściankę aż do dachu, jak również 1 mtr kw. dachu.

Nocy dzisiejszej wybuchł groźny pożar w Opatkowicach, w pow. krakowskim. W ogniu stanęła nagle stodoła Marcina Urbana, pełna tegorocznych plonów rolnych. Mimo energicznej akcji ratunkowej, cała stodoła poszła z dymem. Strata wynosi ponad 3.000 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyświetlona. Policja prowadzi w tym kierunku dochodzenia.

Włamanie do biura Żyd. Gminy Wyzn. w Białej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko, 26. 10. (R). Do biura Żyd. Gminy Wyzn. w Białej przy ul. 11 Listopada włamali się onegdaj nieznani sprawcy, którzy od strony podwórza dostali się przez okno do kancelarii mieszczącej się na parterze. Włamywacze rozpruli już ścianę ogniotrwałej kasy, lecz w toku dalszej roboty zostali spłoszeni i uciekli.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Stary mąż".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Środa, godz. 8.15 wiecz.: „Nadzieja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Profesor Wilczur" (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).

APOLLO: „Josette" (Simone Simon, Don Ameche i in.).

ATLANTIC: „Ósma żona Sinobrodego" (Gary Cooper, Claudette Colbert) i „Rapsodia" (O. Bradna)

PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Havilland).

SZTUKA: „Pościg" (Joan Bennet i Randolph Scott).

STELLA: Królowa Wiktoria

ŚWIT: „Geniusz sceny" (Ludwik Solski).

UCIECHA: „Gehenna" wg. pow. H. Mniszek

WANDA: „Ludzie za mgłą" (Michele Morgan i Jean Gabin).

——oo——

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OFICJALNY KOMUNIKAT O WYPADKU W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ

Warszawa 26. 10. Komitet Organizacyjny I-go lotu stratosferycznego rozesłał do prasy następujący komunikat:

„Komitet organizacyjny I-go Polskiego Lotu Stratosferycznego po przeprowadzeniu wstępnych badań i po wysłuchaniu fachowców obecnych przy wypadku w Dolinie Chochołowskiej z p. mjr. Stevensem włącznie stwierdziło, co następuje:

1) zarówno przy napełnianiu balonu jak i przy jego opróżnianiu nie było żadnych uchybień technicznych.

2) Użycie rozrywacza przy opróżnaniu balonu nie dawało większej gwarancji bezpieczeństwa niż wypuszczenie wodoru przez klapę.

3) Polana Chochołowska okazała się miejscem najzupełniej odpowiednim do startu balonu stratosferycznego.

4) przy napełnianiu i opróżnianiu balonu z wodoru zastosowane były wszelkie środki ostrożności.

Również wykluczone było zaprószenie ognia.

Zapalenie wodoru spowodowało wyładowanie elektryczności statycznej w okolicy klapy balonu. Powstanie ładunków elektrycznych i ich wyładowanie jest przedmiotem badań fachowców.

Istnieje kilka hipotez, które po ukończeniu badań zostaną ogłoszone.

5) Z tytułu spalenia się części powłoki balonu Komitet nie poniósł najmniejszych strat, bowiem powłoka z gondolą i przyrządami była ubezpieczona od ognia na sumę zł. 277.000 — t. j. na pełną swą wartość.

6) Uszkodzona część powłoki będzie w ciągu najbliższych tygodni zastąpiona nową i będzie gotowa do startu balonu.

Gondola oraz wszystkie przyrządy nawigacyjne i naukowe nie uległy najmniejszemu uszkodzeniu".

NAJLEPSZA DRUŻYNA ANGLII ZAGRA DZIS Z KONTYNENTEM

Dziś, we środę odbędzie się w Londynie na boisku Arsenalu mecz Anglia — Kontynent. Drużyna europejska jest już w Londynie, dokąd wyjechała w niedzielę wieczorem, natychmiast po treningu w Amsterdamie. Ostateczny jej skład nie jest znany, dowiemy się o nim dopiero wraz z relacjami z przebiegu spotkania.

GALIMATIAS SYSTEMÓW

Drużyna europejska pokonała na treningu w niedzielę Holandię zaledwie 2:1. Bez zarzutu grało trio obronne Olivieri, Foni, Rava (Włosi) i na pewno zostaną oni w składzie. Raftl (Austria, obecnie Niemcy) jedzie jako zapasowy.

Pomoc padła ofiarą odmiennych stylów. środkowego Andreolo i bocznych Niemców Kupfera i Kitzingera.

Skład ataku jest zupełną niewiadomą, ponieważ na treningu przeprowadzane były często zmiany. Na pewno zagra Piola na środku za partnera będzie miał pewnie raczej Hahnemanna, niż Zeingellera i Braina, na skrzydłach Francuz Aston i albo Norweg Bustadt, albo Włoch Collaussi.

Trener Pozzo przed wyjazdem do Londynu powiedział: Miałem za mało czasu i możliwości na przygotowanie drużyny.

Formowanie reprezentacji włoskiej, która zdobyła mistrzostwo świata, zajęło mi trzy lata czasu. Jestem tylko w stanie wystawić zespół, który do ostatniej chwili będzie dla wszystkich znakiem zapytania.

ANGLICY SIĘ NIE BOJĄ

W każdym razie trening nie wypadł budująco. Zdaje się, że optymizm Anglików jest uzasadniony. Wolą oni mieć do czynienia z zespołem złożonym z wielkich nazwisk, ale niezgranym, niż z narodową reprezentacją któregoś z państw europejskich. Przeciwstawiają oni w Europie najlepszą drużynę samych starych repów. W Italii pomocy wstawili graczy twardszych, spodziewając się bowiem w ataku europejskim Włochów, są przygotowani na przeciwstawienie im gry bezwzględnej, takiej jaką pamiętają w Londynie sprzed kilku lat z meczu Włochy — Anglia. Poza tym nie ma w składzie angielskim żadnych rewelacji, jest zahartowane w bojach trio obronne Woodley, Sproston, Hapgood, są w napadzie Mattews, Robinson, Goulden.

Ostatnia próba przed meczem z Europą nie wypadła wprawdzie nadzwyczajnie, bo Anglicy przegrali w niedzielę z Walią 2:4, niemniej jednak pozostają oni w spotkaniu dzisiejszym zdecydowanym faworytem. Wątpić bowiem należy, by to, co nie udało się dotąd żadnej reprezentacji, pokonać Anglików w Londynie udało się niezgranemu teamowi, reprezentującemu różnoraki system gry.

NIEUDANY TRENING BOKSERSKI PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

W Warszawie miał się onegdaj odbyć pierwszy trening pięściarzy przed meczem z Niemcami i Łotwą. Obóz odbywać się będzie w sali Domu Akademickiego przy ul. Narutowicza.

Na pierwszy trening nie przyszli wszyscy wyznaczeni. Na sali ćwiczyli jedynie bokserzy Okęcia, którzy stale z niej korzystają. Trening prowadzili Bąkowski i Ulban.

ROTHOLC MA GŁOS

W kącie sali stał zdenerwowany kapitan związkowy W. O. Z. B. p. Br. Romanowski. Był zaniepokojony brakiem wyznaczonych zawodników. Wreszcie zjawił się pierwszy z nich Rotholc. Dobrze usposobiony bokser Gwiazdy nie ułożył jednak rękawic. Brakło mu partnera do sparringu.

Korzystamy więc z okazji i rozmawiamy.

— Tyle czasu straciłem na przejazd z domu na trening, a tymczasem nie mam partnera. Jestem obecnie w dobrej kondycji, trenowałem bowiem dużo z moimi kolegami. Na meczach kl. B. nie chcę walczyć. Spotkania z słabszymi zawodnikami nie dają mi żadnej korzyści. Do meczu z Niemcami chcę się dobrze przygotować.

Pragnę walczyć wyłącznie w wadze muszej. W tej kategorii najlepiej się czuję, mam swoją szybkość nie muszę wysilać się na robienie wagi. Moja stała waga waha się w granicach 50—51 kg. Słyszałem o koncepcji, jakobym na mecz z Hamburgiem miał być wystawiony w wadze koguciej, a Rundstein w muszej. Plan ten mi nie odpowiada, uważam, że Rundstein raczej ma szanse w koguciej bo w muszej jest za wolny.

W trakcie rozmowy na sali zjawił się strzelec Antoni Czortek, z obandażowaną prawą ręką. Bandaż ten wywołał wielkie zaniepokojenie wśród obecnych.

CZORTEK SPADA ZE SCHODÓW!

— Spadłem ze schodów — odpowiada „Kajtek" — i nadwyrężyłem palec. To nic groźnego. Za 4 dni będę zdrów. Chcę się spotkać w niedzielę z Maleckim. Będzie to dla mnie jubileuszowa — 150 — walka w barwach Okęcia. Z Maleckim walczyłem dwa razy. Pierwszy raz przegrałem. Była to wówczas moja trzecia walka w życiu. Chcę z nim teraz wygrać i przyczynić się do zwycięstwa mojej drużyny.

Na sali uwija się Adam Seweryniak z książkami pod pachą.

— Wycofałem się już zupełnie z ringu — opowiada nam wysłużony reprezentant Polski. — Walczyłem 11 lat. Dwa razy na mistrzostwach Europy. Chyba dosyć. Teraz czas zabrać się do lektury i nauki. Chcę poza tym pogłębić moje teoretyczne wiadomości bokserskie.

TRUDNY PROBLEM TRENINGU

Kpt. zw. Romanowski rozkłada ręce i mówi:

— Zrobiłem wszystko co należało. Niestety PZB oficjalnie jeszcze nie zawiadomił p. Stamma o treningach. W tej sprawie monitowałem Poznań i przypuszczalnie w środę zjawi się na sali nasz trener. Gorzej jest z wyznaczonymi reprezentantami. Makabi powiadomiła mnie, że Rundstein do meczu z Hamburgiem będzie trenował u siebie, gdyż praca zawodowa uniemożliwiła mu dalekie przejazdy na treningi. Również Warszawianka oznajmiła, że Woźniakiewicz, wobec prac na Uniwersytecie, które kolidują z godzinami treningu nie będzie mógł wspólnie trenować. Jeśli chodzi o Rundsteina, to mam gwarancję, że istotnie nie zaniedba treningu. Co do Woźniakiewicza, nie jestem pewien. Zwracam się teraz do klubów z kategorycznym żądaniem przypilnowania zawodników wyznaczonych na trening pod groźbą wyciągnięcia konsekwencji.

SKŁAD NA HAMBURG

Skład na Hamburg — jeśli ślub Sobkowiaka zostanie przesunięty — będzie wzmocniony Dorobą. Jest już zdrów i chce koniecznie wobec choroby Szymury, walczyć nie tylko na meczu z Hamburgiem, ale z Niemcami. Wypróbujemy go. Gdyby się istotnie okazało, że jest w formie godnej reprezentacji, skład na Hamburg przedstawiać się będzie następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Fabisiak, Doroba i Sowiński. Gdyby nie mógł walczyć Sobkowiak, wówczas skorzysta się z Rundsteina.

—oo—

SZWAJCARIA NIE BĘDZIE ORGANIZOWAŁA MISTRZOSTW HOKEJOWYCH?

Prezs Międzynrodowej Ligi hokejowej zwrócił się do Związków z propozycją odebrania Szwajcarii mistrzostw hokejowych świata w roku 1939. Motywuje on to tym, że w roku 1940 odbędzie się w St. Moritz Olimpiada, tak, że Szwajcaria organizowałaby mistrzostwo świata przez dwa lata z rzędu.

Szwajcaria zaprotestowała przeciwko wnioskowi p. Loicqua, gdyż przygotowania do mistrzostw kosztowały ją już 35.000 franków.

Kto ma przeprowadzić mistrzostwa świata, w roku 1939, w tej chwili nic zostało jeszcze zdecydowane.

NOWE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO W AMERYCE

Portland, 26. 10. Chmielewski odniósł znowu wspaniały sukces, zwyciężając tu w hali bokserskiej w obecności ponad 13.000 widzów słynnego pięściarza Niela Dotgherty już w czwartej rundzie przez k. o.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.